

Stratford C a l d e c o t t (wyd.). *Beyond the Prosaic: Renewing the Liturgical Movement*. Edynburg: T & T Clark 1998 ss. 170.

Dwa niedawne wydarzenia – spór o rolę Międzynarodowej Komisji Języka Angielskiego w Liturgii (International Commission on English in the Liturgy – ICEL) i dyskusja na temat rewizji angielskiego mszału i lekcjonarza – uwiaryściły niedostatek alternatyw, stojących przed anglojęzycznymi katolikami po II Soborze Watykańskim. Niezadowolenie z obietnic, którym nie odpowiadała praktyka reformy liturgicznej, rozładowało się na ogół w kilku nie do pozadroszczenia możliwościach. Mogli oni pozostać wierni „oficjalnym” reformom ICEL – chociaż przeważnie są one płytkie i ulegają wpływom feministycznym, propagującym tzw. *inclusive language*, który pozwala na swobodne przekształcanie tekstów biblijnych i modlitewnych, eliminując

z nich pojęcia rodzaju męskiego. Są to oficjalne teksty anglojęzycznego świata. Inicjatywy te, chociaż może mało pociągające, o niebo jednak przewyższają inne alternatywy. Z jednej strony znaleźli się wandalie liturgiczni, którzy wtargnęli z kłownami i pstrokatymi tancerzami do kościołów, tak że nawet Jan Kalwin nie byłby w stanie uczynić większego spustoszenia. Z drugiej strony inni mieli pewność, iż niebo z ziemią się ucałują, bylebyśmy wszyscy udawali, że znowu jest rok 1957

Na szczęście dokonano w ostatnich latach wysiłku, który ks. prał. M. Francis Mannion w swym artykule zawartym w recenzowanej książce nazywa „rekatolizacją [sic!] reformy” Pogląd ten poważnie traktuje reformę liturgiczną Vaticanum II jako potrzebną i będącą dziełem Ducha Świętego. Jednocześnie podkreśla się, że soborowe reformy liturgiczne nie były całkowitym zerwaniem z przedsoborową tradycją katolicką, a z kolei bogactwo prawdziwej posoborowej reformy nie zostało w pełni zrealizowane. Według ks. prał. Manniona „rekatolizacja reformy” zawiera „fundamentalną afirmację II Soboru Watykańskiego i Konstytucji o świętej Liturgii, *jak również przyjęcie zreformowanych rytów w istniejącej obecnie formie jako podstawy dla późniejszego rozwoju*” (s. 21; podkr. w oryginale).

Takie podejście do rzeczy ma wyjątkową perspektywę: „Tym, co w istotny sposób wyróżnia program rekatolizacyjny [...] jest jego stosunek do głównego zadania reformy liturgicznej, polegającej raczej na realizowaniu w niej bardziej elementu *duchowego* aniżeli *strukturalnego*. Program rekatolizacyjny oznacza duchowe rozwinięcie i pogłębienie posoborowego porządku liturgicznego zawarte w zrewidowanych księgach. Nie musi to w żaden sposób oznaczać porządku doskonałego. Wydaje się on jednak w najwyższej mierze godzien tego, by cały Kościół przyjął go w epoce posoborowej, i to jako wyraz bogactwa duchowego, najczęściej nie docenianego i nie wykorzystanego. Program ten domaga się raczej intensywnej aniżeli ekstensywnej odnowy liturgii, przez którą rozumie się bardziej duchowe odkrywanie potencjału zrewidowanych rytów liturgicznych aniżeli ich ekspansję w postaci nowych tekstów, ceremonii i symboli” (s. 27-28; podkr. w oryginale).

Książka pod redakcją Stratforda Caldecotta, będąca zbiorem studiów przedstawionych w czerwcu 1996 r. w Centrum Wiary i Kultury w Westminster College w Oksfordzie, prezentuje dobry przegląd opinii na temat programu rekatolizacji. Profesjonalizm redakcyjny S. Caldecotta pozwolił na stworzenie z sześciu indywidualnych studiów zwartej całości. Sam tekst jest bardzo przystępny dla przeciętnego czytelnika, podczas gdy przypisy zadowolą specjalistę, który zechce głębiej śledzić zagadnienia. „Oksfordzka Deklaracja o Liturgii”, wspólne oświadczenie uczestników konferencji, dołączone jest w postaci aneksu.

Ks. prał. Mannion, rektor katedry w Salt Lake City i przewodniczący Towarzystwa Liturgii Katolickiej, rozważa kilka modeli (by posłużyć się terminem Dullesa) posoborowej reformy liturgicznej. Należą do nich: restauracjonizm i tradycjonalizm, dążący do pewnych zmian w formularzu Mszy łańskiejskiej (preferuje się mszę trydencką, ewentualnie z mszału z 1962 r.); oficjalny program (reprezentowany przez ICEL); „inkulturacja reformy” (obejmująca szerokie spektrum tych, którzy pragną zmian liturgii w kierunku większego jej udratyzowania – od feministycznego „inkluzywizmu” z jednej strony do „pluralizmu” postulowanego w wielu północno-

amerykańskich akademickich kółkach liturgicznych); „rekatolizacja reformy” (pogląd reprezentowany przez ks. prał. Manniona).

Cenne spostrzeżenia dodaje Serge K e l l e h e r, archimandryta grekokatolicki i wydawca „Eastern Churches Journal” w swym przyczynku zatytułowanym „Co się stało z ruchem liturgicznym? Spojrzenie ze Wschodu” Przypominając, tak jak to czyni Jan Paweł II, że Kościół winien oddychać obu płucami, archimandryta Kelleher formułuje orzeźwiająco świeżą krytykę ze strony kapłana rytu wschodniego, który spogląda na reformy rytu rzymskiego z prawdziwie wschodniej (a nie zlatynizowanej) perspektywy. Przypomina nam, że przedsoborowy ruch liturgiczny był „*głęboko i silnie tradycjonalistyczny*” (s. 72; podkr. w oryginale) w najlepszym tego słowa znaczeniu, i następnie szczerze analizuje „szok posoborowy” W tym celu odnotowuje różne „predsoborowe źródła kryzysu” dotykającego zreformowany ryt rzymski: autorytarny klerykalizm (tzn. poszczególni duszpasterze zachowują się tak, jakby ich parafie były ich własnym liturgicznym lennem, i jest to zjawisko zarówno przed- jak i posoborowe); obsesja podporządkowania liturgii celom „praktycznym”; liturgicznie niewrażliwy kler (liturgia jako przedmiot nauczania wymaga więcej uwagi, aniżeli zazwyczaj poświęca się jej w niektórych seminariach). Archimandryta Kelleher obala mity na temat rzekomego wschodniego wkładu do reform rytu rzymskiego. Twierdzi, że wschodnia wizja celebry nigdy nie zgadzała się na zachodni model tłumy kapłanów koncelebrujących przy jednym ołtarzu. Odrzuca mit, że do liturgii został wprowadzony codzienny język rodzimy, a prawdą jest, że język prawosławnej liturgii jest dla przeciętnych wiernych językiem archaicznym. Zaznacza, że Kościół wschodni nie miał zróżnicowanych modlitw kanonowych dla potrzeb różnych środowisk wiernych, albowiem w obrządku prawosławnym główną zasadą jest skierowanie modlitwy ku Bogu, i tylko wokół tego zaznaczają się różnice w liturgii (liturgia wschodnia nigdy np. nie stworzyła specjalnych modlitw eucharystycznych dla dzieci). Ostra krytyka wschodnia archimandryty Kellehera jest dopełniona przez obserwacje teologiczne ks. Marka Drew, kapłana diecezji Sens we Francji, należącej do najbardziej zlaicyzowanych krajów europejskich.

Przypominając nam owo *lex orandi, lex credendi*, Eamon Duffy z Cambridge dokonał mistrzowskiej krytyki teologicznego zubożenia dostrzegalnego w wielu tekstach ICEL, będących studiami nad kolektami z mszału z 1973 r. Duffy ukazuje, że owe oryginalne przekłady kolekt ICEL, według kryteriów zbiorowych swobodnych przekładów, często ogołacały dawne modlitwy z ich wysoce zniuansowanej duchowości na rzecz swobodnych i potocznych parafraz, którym brak było tej szczególnej treści oryginału (s. 107). Przyznaje, że angielskie przekłady kolekt, przygotowywane obecnie dla zrewidowanego mszału, zawierają poprawki istniejących tekstów, ale wyraża też głośno obawy, czy nie dzieje się to „o jedno pokolenie za późno” (s. 124), wskutek czego nie będą one w stanie przemówić do zgromadzenia, którego uszy zostały stępione przez „potoczne i swobodne parafrazy”

Marc-Daniel Kirby, cysters, zastanawia się nad odnową śpiewów w liturgii zachodniej. Sytuuje on całą tę dyskusję w kontekście teologii liturgicznej, zaznaczając, że śpiew jest dla liturgii czymś integralnym, a nie dodatkiem: „Śpiew liturgiczny nie «towarzyszy» akcji liturgicznej; jest on jej integralną częścią. Nie jest ani ozdobą, ani upiększeniem” (s. 129).

Ostatnie wydarzenia, takie jak interwencja Rzymu w sprawie tekstów mszału angielskiego albo dyskusja o roli ICEL, wróżą nadejście chwili, gdy prawdziwe bogactwo soborowej reformy liturgii znowu stanie w centrum uwagi, a pełny jej potencjał zostanie uruchomiony. Najwyższy czas, jak zaznacza ks. Drew, by nowe ryty odgrzebać, uwolnić od „poprawnej rubrycystycznie, ale minimalistycznej i bezdusznej celebracji, gdzie muzyczny i artystyczny wyraz zdaje się być zamknięty w wypaczeniach lat 1970” (s. 52). Jako wydawca Caldecott puentuje: „Większe jeszcze niebezpieczeństwo nadchodzi teraz od pojmowania Mszy i życia modlitwy Kościoła jako czegoś oklepanego i prozaicznego, a co za tym idzie – bez odniesienia do dzieła wewnętrznej przemiany człowieka” (s. 152-153). Oto w czym tkwi sprawa rekatolizującej reformy. Dla Kościoła będzie to zaiste osiągnięcie godne sługi, który z bogatego skarbca liturgii potrafi wydobywać rzeczy stare i nowe.

*John M. Grondelski, Londyn*

*(z języka angielskiego przetłóżył ks. Zygmunt Zieliński)*